



REKOLEKCJE W MIĘŚCIE: STREFA PODWYŻSZONEGO SENSU **TYDZIEŃ 4 Kościelne stereotypy**

Wprowadzenie (ks. Jacek Stryczek): Fajnie, że powstały poniższe rozważania. To, co mnie drażni w ludziach Kościoła, często, zbyt często, to bezmyślność. Bo na przykład tak musi być... A można o tym myśleć inaczej.

Dzień 1, stereotyp: We wspólnocie wszyscy robimy to samo i razem

1 Kor, 12-15 *Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, [aby stanowić] jedno Ciało: czy to Żydzi, czy Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne [członki]. Jeśliby noga powiedziała: "Ponieważ nie jestem ręką, nie należę do ciała" - czy wskutek tego rzeczywiście nie należy do ciała?*

Komentarz (Angelika): Często spotykam się z opinią, że wspólnota powinna być jakby zbiorem takich samych elementów, gdzie wszyscy myślą tak samo. A mnie się wydaje, i takie jest moje doświadczenie wspólnoty, że właśnie nie chodzi o to, aby każdy robił to samo i zawsze razem. Raczej na odwrót – ponieważ każdy z nas ma inny potencjał, inne talenty, jest inaczej wrażliwy, to każdy z nas może mieć we wspólnocie swoją własną i niepowtarzalną wartość i rolę, której nikt inny nie zrealizuje we właśnie taki sposób. We wspólnocie nie chodzi o to, aby każdy robił to samo i zawsze razem. Właśnie raczej chodzi o to, aby każdy zajmował się inną rzeczą, wtedy potencjał i możliwości całości są wiele większe. Czy ciało może zabraknąć ręki lub oka? Jako całość byłoby bardzo zubożone. A i organizm samowystarczalnemu, jednokomórkowemu pierwotniaka ma dużo mniejsze zdolności i potencjał niż ciało organizmu złożonego. Co więc może twórczo łączyć daną wspólnotę – czy to małżeńską, czy rodzinną, czy religijną, czy każdą inną? Dla mnie pociągająco piękne jest, jeśli łączy jedność ideałów, wspólne wartości. We wspólnocie niech każdy wnosi co innego tak, aby całość służyła wspólnemu dobru i zbudowaniu.

Postanowienie: Zastanów się – czy tworzysz z kimś wspólnotę? Na czym ona polega? Co was różni, a jakie ideały/wartości was łączą?

Dzień 2, stereotyp: Minimalny próg na zaliczenie sądu ostatecznego to niedzielna Msza Święta

J 3,14-21 *A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne. Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu.*

Komentarz (Karol): Minimalny próg na zaliczenie sądu ostatecznego to niedzielna Msza Święta. Na czwórkę trzeba robić dobre uczynki i w Wielkim Poście pojawić się na Drodze Krzyżowej, a w październiku na różańcu i wypominkach. Na piątkę trzeba być przynajmniej animatorem we wspólnoce. Szóstka jest dla księży i zakonnic. A Ty? Jakie masz kryteria oceny na sądzie ostatecznym?

Postanowienie: Wypisz trzy kryteria jakie wg Ciebie trzeba spełnić, by „zaliczyć” sąd ostateczny. Następnie wypisz te kryteria na podstawie powyższego fragmentu Pisma. Które kryteria spełniasz?

Dzień 3, stereotyp: Wiara jest dla kobiet, nie dla facetów, mężczyzna nie znajdzie niczego fascynującego w Kościele

1 Sm 17, 51-52 *Dawid podbiegł i stanął nad Filistynem, chwycił jego miecz, i dobywszy z pochwy, dobił go; odrąbał mu głowę. Gdy spostrzegli Filistyni, że ich wojownik zginął, rzucili się do ucieczki.*

2 Sm 6, 13-15 *Ileokroć niosący Arkę Pańską postąpili sześć kroków, składał w ofierze wołu i tuczne cielę. Dawid wtedy tańczył z całym zapalem w obecności Pana, a ubrany był w lniany efod.*

Komentarz (Szymon): Kiedy próbuję sobie wyobrazić Dawida po odrąbaniu głowy Filistynowi, na myśl przychodzi mi zboczony krwią wojownik, z mieczem spoczywającym już na ziemi. Jego postawa budzi strach. Ten sam człowiek przewodniczył obrzędowi Izraelitów na cześć Boga. Co więcej, robi to *z całym zapalem!* Kiedyś wydawało mi się, że w Kościele nie ma miejsca dla takich ludzi jak Dawid. Że nie znajdę tam mężczyzn, którzy prowadzą pasjonujące życie, którzy podejmują ryzyko, nieraz ekstremalne - a równocześnie zabiegają o relację z Bogiem. Raczej byłem bliższy przekonania, że mężczyznę, który jest Katolikiem cechuje bycie miłym, zrównoważonym i spokojnym.

W WIO spotkałem się z innym podejściem. Tu faceci, którzy co niedzielę posługują do Mszy Św., medytują Pismo Święte, śpiewają w chórze, „po godzinach” wspinają się na alpejskie szczyty, biegają maratony czy idą całą noc 50 km do Kalwarii.

Czy zatem w Kościele rzeczywiście nie ma miejsca na duchowość w męskim wydaniu? Czy bycie członkiem Kościoła, praktykowanie wiary musi być dla mężczyzny nudą i jakimś przykrym obowiązkiem?

Postanowienie: Zadaj sobie proste pytanie: co zrobiłeś ekscytującego i ponadprzeciętnego z powodu wiary? Coś, co było dużym wysiłkiem i bolało? Napisz... Bo liczy się konkret.

Dzień 4, stereotyp: W zabieganym tygodniu nie ma czasu dla Boga

J 6, 35 *Odpowiedział im Jezus: Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie.*

Komentarz (Magda K.): W zabieganym tygodniu nie mam czasu dla Boga. Czy to rzeczywiście prawda? Na pewno najłatwiej jest powiedzieć sobie, że jestem tak zajęta (pracą, rodziną), że nie mam na nic innego czasu. Wtedy nie wymaga to ode mnie szukania nowych rozwiązań i czuję się usprawiedliwiona. Łatwo jest sobie wmówić, że Bóg jest dla mnie ważny, tylko przez tą codzienną bieganinę nie mogę Mu poświęcić więcej czasu. Jak będę mieć więcej wolnego to „nadrobię”, a w wakacje to już na pewno... Tylko czy naprawdę wierzę, jeśli nie daję sobie i Bogu czasu na spotkanie się codziennie? Czy taka relacja może się rozwijać? A co, jeśli moje życie skończy się zanim będę mieć „wolne”? (teoretycznie mogę jutro mieć np. wypadek

samochodowy). Wydaje mi się, że jeśli mi na kimś zależy to CHCĘ i MAM dla tej osoby czas. Tak zaplanuję swój dzień, by „wyrwać” chociaż 15 minut na wspólne spotkanie. A w jaki sposób to zrobię, to już zależy od mojej kreatywności. Mogę wstać wcześniej, lepiej zorganizować swój plan dnia, by być bardziej efektywnym, zrezygnować z oglądania serialu w telewizji...

Podobnie mam wiele możliwości jeśli chodzi o formę modlitwy. Mogę modlić się rano po przebudzeniu psalmem, mogę wstąpić po pracy na krótką adorację do kościoła, mogę słuchać fragmentów Pisma Św. na każdy dzień w formie mp3, np. w tramwaju... A czy sumiennie wykonywana praca też może być formą mojej modlitwy? Albo czy może wystarczyć, że w ciągu dnia pomyślę o Bogu?

Dla mnie najważniejsza w tym wszystkim jest świadomość, że Bóg zawsze ma czas dla mnie, o każdej porze dnia i nocy... Jezus jest chlebem życia.

Postanowienie: Zastanów się, czy możesz bardziej efektywnie zaplanować swój plan dnia, by było w nim miejsce na spotkanie z Bogiem. Poszukaj takiej formy modlitwy, która będzie dla Ciebie najlepsza.

Dzień 5, stereotyp: Jeśli myślisz inaczej, jesteś krytykowany

1 Kor 12, 4-7 *Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich.*

Iz 1, 18a *Chodźcie i spór ze mną wiedźcie! – mówi Pan.*

Komentarz (Tomek): W pierwszym fragmencie słowo „różne” pojawia się trzy razy: różne dary, różne posługiwania, różne działania. Właśnie: różne, a nie: zaplanowane, opisane i zlecone do wykonania w określony sposób. Różne, inne, nie takie same. Dla mnie to jest przejaw wolności, mogę działać w sposób różny od innych, nie muszę nikogo naśladować. Jasne, że aby to robić wcześniej potrzebuję myśleć samodzielnie, nie mogę poprzestać na przyjmowaniu tego, co mówią inni, muszę myśleć sam, „wymyślać”. Drugi fragment tym bardziej zachęca mnie do myślenia, nie mogę się spierać, jeśli nie mam swojego zdania.

Postanowienie: Wybierz przynajmniej jedną rzecz, która drażni Cię w Kościele, z którą ciężko Ci się zgodzić, zastanów się, dlaczego tak jest, nie poprzestawaj na schematycznych odpowiedziach. Spróbuj w czasie modlitwy zadać pytanie „o co chodzi?”

Dzień 6, stereotyp: Bycie we wspólnocie bazuje na emocjach

Mt 18,15 *Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy.*

J 8,32 *Poznacie prawdę, a prawda Was wyzwoli.*

Komentarz (Ania K.): Bycie we wspólnocie zobowiązuje: trzeba być poprawnym, należy wspierać słabszych, nie wytykać błędów, często ugryźć się w język, a może wręcz nie myśleć nic negatywnego na temat drugiej osoby. Trzeba lubić każdego i żywić dobre emocje, bo przecież mamy się kochać.

Tak, tylko miłość nie polega na emocjach, ale na szukaniu autentycznego dobra drugiej osoby. Kiedy przemilczysz to, jak Cię krzywdzi, być może nigdy nie dowie się, że rani innych. Odmawiając prawdziwej informacji zwrotnej odbierasz szansę na rozwój. Zamiast na emocjach budujemy na prawdzie!

Postanowienie: Pomyśl: czy umiesz powiedzieć komuś prawdę, ale tak, żeby to przyniosło dobre owoce?

Dzień 7, stereotyp: Msza jest nudna, a w kościele są słabe kazania

Dz 4, 1-4 *Kiedy przemawiali do ludu, podeszli do nich kapłani i dowódca straży świątynnej oraz saduceusze oburzeni, że nauczają lud i głoszą zmartwychwstanie umarłych w Jezusie. Zatrzymali ich i oddali pod straż aż do następnego dnia, bo już był wieczór. A wielu z tych, którzy słyszeli naukę, uwierzyło. Liczba mężczyzn dosięgała około pięciu tysięcy.*

Komentarz (Monika S.): Do kazania jeszcze jest ciekawie: czasem trafi się mocna Ewangelia, ładnie zaśpiewany psalm, albo lektor pomyli się w czytaniu i rozweseli wiernych. Potem przy dźwięku monotonnego i usypiającego głosu jest 20 minut na przemyślenie, czy w tym tygodniu wszystko zrobiłam, dlaczego koleżanka się nie odzywa, czy Egipt to dobry kierunek na wakacje. Na ostatnią część Mszy znów trzeba się skupić, bo to w końcu jej najważniejsza część, a po komunii to już z górki. Brzmi znajomo?

Więc jak to możliwe, że 2000 lat temu Piotr i Jan przemawiali do ludu i jednym nauczaniem nawrócili 5000 mężczyzn? Dlaczego dzisiaj księża tak nie potrafią? Dlaczego Msza jest odklepana, a kazanie nudne jak flaki z olejem? Niczego ich w tym seminarium nie uczą? Wiadomo, ojciec Szustak i ksiądz Stryczek to jest jakaś marka, przynajmniej wiem, że te 20 minut będzie ciekawe. A pozostali?

Niedawno na Mszy w rodzinnej parafii w małym miasteczku przeżyłam szok: kazanie było przemyślane, zajmujące i trafiające w sedno. Mogłam się oczywiście jak zwykle wyłączyć, bo ksiądz czytał je jednostajnym głosem patrząc w kartkę. Po Mszy podeszłam do niego i pochwaliłam. Był bardzo zdziwiony, że ktoś go w ogóle słucha! Więc może to nie zawsze kazania są słabe, ale nam nie chce się poszukać w nich czegoś interesującego, może to my słysząc "Oto Słowo Boże" i siadając w ławce automatycznie kierujemy myśli na inne tory?

Postanowienie: Na najbliższym kazaniu znajdź w nim coś, za co warto pochwalić autora. Po Mszy podejź do księdza i powiedz mu to!

Wersja dla nieśmiałych: przed niedzielną Mszą przeczytaj Ewangelię i sam napisz kazanie. Możesz je nawet odczytać przed lustrem. Łatwe, prawda?